Rok II. Kraków-Podgórze, środa 27 kwietnia 1904. Nr 96.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Spór trzech rządów Austrowęgier.

Konferencye ministrów austro-węgierskich i wspólnych w Budapeszcie i w Wiedniu nie doprowadziły dotąd do porozumienia względem wspólnego budżetu. Na nowe armaty żąda ministerstwo wojny 25 milionów — jako jedną roczną ratę. — Ministrowie finansów bronią się, oświadczają, że zaledwo 15 milionów zdołają innym sprawom i potrzebom wyrwać i rzucić je w paszcze armat. Hr. Tisza broni się: Oto strejk kolejarzy zrobił szczerbę w dochodach na kilka milionów, a na polepszenie płac kolejarzy potrzeba będzie także nowych kilka milionów rocznie. I oto spór o armaty łączy się bezpośrednio ze strejkiem kolejarzy. Na wszelkie potrzebne sprawy, czy to na oświatę, czy na głód sług państwa, czy na zabezpieczenie starości wszelakich pracowników, czy na ulepszenia sądownictwa i administracyi i td. niema pieniędzy. A dlaczego niema? Bo je wojsko, bo je armaty pochłaniają. Oto zasadnicza przyczyna zastoju i niemocy i nędzy. Państwo to opętane jest ciągle szałem prowadzenia samobójczej polityki wielkiego mocarstwa, która mu każe rujnować się na wojsko i armaty, która je niszczy, zjada, krępuje, a rzekomo ma je zabezpieczać. Dopóki się nie znajdzie mąż stanu, który zerwie z fantastycznością wielkiej polityki, który wyzwoli to państwo z więzów złudzeń i zwietrzałych tradycyi, który ubezpieczy jego neutralność, a przez to pozwoli mu na to, żeby mogło zasobów swoich dla siebie, dla własnego ozdrowienia i wzmocnienia używać, tak długo państwo to chorować będzie na wewnętrzną konsumpcyę; jednym jej objawem była także katastrofa strejku kolejarzy. Może ministrowie finansów powstrzymają na razie marnotrawstwo państwowe, może ograniczą je na kilka milionów rocznie, może zwolnią nieco tempo ruiny. Nic więcej, żadnej zmiany, żadnego zwrotu, żadnego przejrzenia, żadnej prawdziwej naprawy stosunków oczekiwać nie można. Przymierza zapewniają pokój, dlatego potrzeba coraz więcej i coraz nowszych armat. Taki obłęd nazywa się wielką polityką.

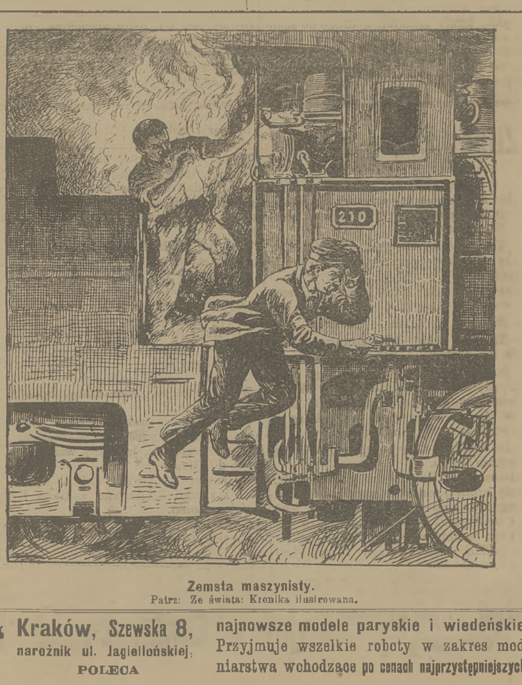
Idem.

Markiz Ito o pośrednictwie.

Wyjaśniliśmy już przed kilku dniami, że Anglia, sprzymierzeniec Japonii, korzysta z wojny, żeby swoją pieczeń usmarzyć. Przez układy z Francyą, sprzymierzeńcem Rosyi, załatwiła różne sporne sprawy afrykańskie, przyczem poczyniła koncesye na korzyść Rosyi w sprawie przejazdu przez kanał suezki. Równocześnie rokuje Anglia z Rosyą o porozumienie co do spraw azyatyckich, chce sobie zabezpieczyć granice Indyi, a w zamian przyrzeka Rosyi życzliwą pomoc na wszelkie wypadki, jakikolwiek obrót weźmie wojna rosyjsko-japońska. Rosyjskie pisma już głoszą, że Anglia musi stać za Rosyą przeciw rasie żółtej. W polityce wszelka nieuczciwość uchodzi, „interes przedewszystkiem!" Tu zabiegi Anglii, owego t. zw. „chytrego Albionu" mieszczą w sobie także przygotowywanie w danym razie, po wielkiej batalii, medyacyi pokojowej w myśl ustaw w sądzie rozjemczym w Haadze.

Otóż w tej mierze stanęła sprawa jasno. Uczynił to japoński mąż stanu, markiz Ito. Oświadczył on korespondentowi „Daily Express" co następuje:

„Japonia niema zamiaru prowadzić wojny do ostateczności. Nie pragniemy wcale widzieć Rosyę upokorzoną. Japonia ma świadomość okropności wojny, wynikających z niej ofiar i strat. Nawet pod względem finansowym strata jednego lub dwóch milionów funtów tygodniowo, jest to straszne dla młodego i niezbyt bogatego kraju. Naszym zamiarem jest i sądzimy, że się nam to powiedzie, u c h y l i ć g r o ź b ę r o s y j s k i e j p r z e m o c y n a d a l e k i m W s c h o d z i e. Dlatego będziemy się



Zemsta maszynisty.

Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

starali najpierw zniszczyć zupełnie rosyjską flotę, potem zająć Port Artur i Władywostok. Potem uczynimy stanowisko nasze w Korei tak niedosiężonem, że Rosyanie uznają absolutną dla nich niemożliwość zajęcia tam bodaj piędzi ziemi. Gdy się to dokona, będziemy gotowi podać nasze warunki. Wtedy uzyskamy wszystkie nasze cele, dla których wyruszyliśmy na wojnę. Ale aż do tej chwili nie będziemy słuchać żadnych propozycyi, chyba o bezwarunkowem przyjęciu naszych warunków. Nic nie powstrzyma naszej wytrwałości!!"

Gdy zaś do wielkich batalii na lądzie nie przyjdzie rychlej, jak we wrześniu i w tym czasie także flota japońska o zdobycie Port Artur kusić się będzie, więc niema jeszcze zgoła miejsca na pośrednictwo. Wojna nietylko nie ustanie, ale wchodzi dopiero w stadyum zapasów olbrzymich. Zatonięcie na Petropawłowsku 800 ludzi z całym sztabem, to dopiero przygrywka.

Jak zatonął „Petropawłowsk?"

W przejeździe przez Charbin Wielki Książę Cyryl Włodzimierzowicz opowiedział jednemu z korespondentów angielskich własne wrażenia przy zatonięciu „Petropawłowska".

Według tego opowiadania, Wielki Książę stał podczas wybuchu na jednym końcu pomostu kapitańskiego, na drugim zaś znajdował się admirał Makarow.

Zdawało mi się — opowiada — że niebiosa i woda runęły na siebie. Z zatoki podniósł się w górę olbrzymi obłok oślepiających płomieni i pękał z trzaskiem o głuszającym, napełniając powietrze gryzącym, duszącym dymem. Oparzony, oślepiony, rozbity i ogłuszony, odzyskałem po chwili tyle przytomności, że mogłem zauważyć, iż „Petropawłowsk" tonie dziobem naprzód. Z okrytego już wodą pokładu pośredniego fale zmywały zwłoki ludzkie. Wszędzie leżały szczątki, a drogę do schodów zagradzała para. Widziałem konieczność dostania się na tył okrętu, aby nie być wciągniętym przez wir w głębinę. Przypominam sobie, że ręka za ręką spuściłem się z pomostu, a następnie torowałem sobie drogę na pokładzie przez dym i płomienie, pod stosami trupów. Wytężywszy wreszcie wszystkie siły, dotarłem przez wieżę działową na lewą stronę pokładu. Tam rzuciłem się do wody i w tej chwili błysnęła mi myśl, że należy zanurzyć się jak najgłębiej i płynąć jak najdalej pod wodą, tylko bowiem w taki sposób zdołałem uniknąć wiru, wywołanego przez tonący pancernik. Zanurzyłem się tedy tak głęboko, iż zdawało mi się, że czaszka mi pęknie, poczem starałem się wypłynąć na powierzchnię. Był czas najwyższy nabrania w płuca powietrza. Ujrzałem światło, pochwyciłem za jakiś szczątek okrętu i pomagałem innemu pływakowi.

Poszukałem wzrokiem „Petropawłowska". Ujrzałem jednak tylko morze, spokojne i czyste. — Gdzieniegdzie zwłoki, szczątki okrętu, oraz kilku ludzi płynących. Nie wiem, ile czasu upłynęło, potem jednak dowiedziałem się, że od chwili wybuchu do zatonięcia pancernika upłynęła zaledwie 1 minuta i 40 sekund.

Rany Wielkiego księcia nie są ciężkie. Ma oparzenia na uszach i szyi, oraz zadraśnięcia na plecach i udach.

Korespondent „Prasy stowarzyszonej" („Associated-Press"), będący świadkiem naocznym zatonięcia „Petropawłowska", pisze między innemi:

„Pragnąc dowiedzieć się, co zaszło na pokładzie pancernika, pośpieszyłem do przystani, gdzie wysadzano na ląd i wyprawiano do szpitala garstkę ocalonych z dzielnej załogi pancernika. Lekko ranny sygnalista, Bokow, mógł dać mi nadzwyczaj jasny opis katastrofy.

„Powracaliśmy do przystani — mówił — z „Petropawłowskiem" na czele. Kilka krążowników naszych, które pozostały były w porcie, wyszły właśnie z portu, skierowały się ku nieprzyjacielowi, dały 16 wystrzałów z dział bocznych, poczem cofnęły się z powrotem. Eskadra japońska liczyła 14 wielkich okrętów, my zaś tylko 9. Przeciwko opancerzonym ich krążownikom mieliśmy tylko „Bojana". Stałem w bojowej kajucie koła sterowego na mostku kapitańskim, przeglądając książkę sygnałową. Ostatni sygnał admirała Makarowa nakazywał torpedowcom powrót do portu. „Petropawłowsk" zwolnił biegu, stał niemal na miejscu. Nagle pancernik zachwiał się gwałtownie. Usłyszałem straszny wybuch. Po nim nastąpił zaraz drugi, a wreszcie trzeci. Zdawało mi się, że wybuchy nastąpiły pod samym mostkiem. Rzuciłem się tedy do drzwi kajuty sterowej, ale w progu zagrodził mi drogę sternik. Rzuciłem się tedy do okna i wyskoczyłem na mostek. Okręt pochylił się na bok. Sądziłem, że lada chwila przewróci się dnem do góry. Na mostku leżał w kałuży krwi oficer, twarzą do podłogi. Był to nasz admirał Makarow. Poskoczyłem ku niemu, schwyciłem za ramiona i chciałem podnieść. — Okręt tymczasem zdawał się zapadać w głębinę. Ze wszystkich stron leciały szczątki okrętu. Dym wznosił się gęstemi kłębami, a płomienie dochodziły do mostku, na którym stałem obok admirała. Skoczyłem tedy na baryerę i w tej chwili zmyła mnie fala, zdołałem wszakże uchwycić się za coś, poczem wir wciągnął mnie w głębinę. Pamiętam jeszcze, że widziałem maszty padające, ale co działo się potem — nie wiem. Na okręcie naszym był człowiek z piękną, białą brodą, bardzo dla nas, bardzo dobry. Chodził z książką i pisał w niej, czy też rysował. Nazywał się Wereszczagin".

Stosunek sił na morzu.

Admirał Skrydłow objął dowództwo w cięższych warunkach niż zmarły Makarow. Stan eskadry port arturskiej w porównaniu z flotą japońską, przedstawia się obecnie w następujący sposób:

	Rosyanie:	Japończycy:
Pancerników . . .	3	8
(„Sewastopol". „Połtawa", „Pereswiet").		
Krążowników . . .	9	12
(„Askold", „Bojan",		(z nich 8 małych)
„Diana", „Nowik", i 5		
małych: „Rozbojnik",		

Zbrodnia lekarza.

96

Jeden ze śpiących towarzyszy obudził się.

— Dobrą myśl miałeś, że roznieciłeś ogień. Noc zimna.

— Tak myślisz, Combredel?.. Powiedz mi, czy nie masz przypadkiem czego do zjedzenia?

Jerzy szukał: otworzył torbę, przetrząsnął wszystko starannie.

— Nie, nic nie mam — rzekł.

— Tam do licha! Od wczorajszego rana nic nie jadłem. A ty?

— Ja miałem dwa suchary tego wieczoru, gdyśmy byli w Beaumont. Wyratowałem moją torbę z kąpieli, jakiej użyłem w Mans i schrupałem te suchary w lesie, podczas bitwy pod Garenne.

— Do dyabła! coby tu zrobić?... Pójdę i poszukam czego.

Podniósł się. Był to mały żołnierzyk, szczupły brunet, rodowity paryżanin; miał na imię Ryszard. Wojna przerwała jego studya medyczne. Nie chciał, żeby go zapisano do ambulansu i zaciągnął się do 58-go pułku, gdzie odrazu zaprzyjaźnił się z Jerzym.

Gdy miał już odchodzić, Jerzy go zatrzymał i wskazał na trzeciego towarzysza.

Był to kapral alzacki, Józef Muller, dobry chłopak, wysoki, barczysty, rumiany. Chrapał, mając głowę opartą na ramieniu i jedną rękę w kieszeni czerwonych spodni z dziurami na kolanach. Ryszard zaczął nim trząść bez miłosierdzia i wołał:

— Muller! hej! Muller!...

Tamten mruknął:

— Hę? co się stało?

I zasnął napowrót.

Ryszard potrząsnął nim jeszcze silniej, śmiejąc się i żartując:

— Kapralu — krzyknął mu w samo ucho — rozbudź się, bitwa... zrobili wyłom w szeregach.

Tamten, zerwał się instynktownie, jeszcze nie zupełnie rozbudzony. Spostrzegł, że się śmieją.

— Wyłom w szeregach? — rzekł z silnym alzackim akcentem — nie ma już niebezpieczeństwa, jesteśmy wzięci. Marsz teraz do Niemiec!

Wzruszył ramionami, zbliżył się do ognia i zaczął rozgrzewać znużone i skostniałe członki.

Kilka chwil stali tak w milczeniu, pod wpływem ponurych myśli.

— Sama rozpacz nie wystarczy — rzekł Ryszard — jeść trzeba. Mam pustki w żołądku.

— Ja także bardzo jestem głodny — rzekł Jerzy, zacieśniając swój pas i patrząc na Józefa.

— Kapralu Muller!

— Co?

— Żebyśmy tak co przetrącili?...

— Niczego więcej nie pragnę!...

— Zróbmy wyprawę na półwysep. Może tam rozdają żywność naszym towarzyszom.

— O! taka tam żywność, widziałem przed chwilą, jak turkosi zajadali trawę i korzenie. Ja mam coś lepszego....

— No?!

— Tak, przeczuwałem, co to będzie i zabezpieczyłem się.

— Masz chleb?

— Ależ nie, przepraszam, ja nie mówiłem, że mam chleb... ja tego nie mówiłem....

— A więc słoninę, suchary?....

— Ani słoniny.

— A zatem co?.... może kuraka?...

Józef Muller rozpiął torbę i wyciągnął mały pakiecik, owinięty starannie w gazetę.

— Patrzcie! — zawołał z wesołym uśmiechem.

I rozłożył przed towarzyszami kawałek końskiego mięsa i pół suchara.

Ciąg dalszy nastąpi.

„Dżygit“, „Zabijaka“, „Hajdamak“, „Wsadnik“).

Kontrtorpedowców .	11	14
Torpedowców 20 małych		21

(z nich 15 średnich).

Przewaga zatem na stronie japońskiej w pancernikach przedstawia się jak 3:1, nie licząc naprawianych „Cesarzewicza“, „Retwizana“ i „Pobiedy“.

Co do ostatniej bitwy pod Portem Artura, raport urzędowy admirała Togo zaznacza w stanowczy sposób, że dnia poprzedniego w nocy statek japoński „Koryo Maru“ założył niepostrzeżenie na rejdzie szereg min, które wywołały zgubę „Petropawłowska“ i przebicie „Pobiedy“. Według tego raportu, eskadra japońska, aby wywołać katastrofę, starała się wywabić Makarowa z portu i w tym celu wysłała naprzód słaby oddział gorszych statków.

Z KRAJU.

Rożnów, 25 kwietnia. (*Pożar w lesie*). W lesie w Rożnowie, będącym własnością hr. Stadnickiego, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył 15 morgów młodego lasu. Dzięki odwadze komendanta posterunku żandarmeryi, p. Michała Łysaka, z Gródka nad Dunajcem, zdołano zlokalizować ogień i ocalić resztę lasu od zniszczenia. Przyczyną pożaru była nieostrożność pewnego robotnika z Witowic, który rozpalił w lesie ogień i piekł ziemniaki. Od tego ognia zajął się las. Szkoda jest znaczna.

Gródek nad Dunajcem, 25 kwietnia. — (*Znów pożar w lesie*. W lesie w Gródku nad Dunajcem, należącym do właściciela p. Kłobukowskiego, a sprzedanym Wolfowi Gelbowi do wyrębu, wszczął się w sobotę 23 bm. rano wielki pożar, który dopiero o g. 12 w południe zdołano zlokalizować. Przyczyna pożaru i ilość spalonych morgów tego lasu dotąd jeszcze nie zbadana.

Jasienna, 25 kwietnia. (*Samowładność naczelnika gminy*). Po 6 letniem peryodzie wyborczym przeprowadzono w gminie Jasienny wybory nowej rady gminnej. Po prawomocności tych wyborów jeszcze z końcem marca br. rada się ukonstytuowała i wybrano nową zwierzchność gminną z naczelnikiem Jędrzejem Griglem na czele.

Dawniejszy jednak naczelnik tej gminy, Maciej Rozkocha, niezadowolony z tych wyborów, szczególnie z wyboru nowego naczelnika, nie chce ustąpić z krzesła naczelnika i oddać zarządu gminy w Jasienny nowowybranej zwierzchności, ani przypuścić nowowybranego naczelnika Jędrzeja Grigla do objęcia urzędowania.

Mieszkańcy więc Jasienny udają się tą drogą do starostwa w Nowym Sączu z zażaleniem na eksnaczelnika Macieja Rozkochę, celem bezzwłocznego zarządzenia, jak w ustawie wypada i wyproszenia p. Rozkochy z krzesła naczelnika gminy Jasienny, skoro protestów żadnych nie wniósł, a wybory stały się prawomocne.

Nowy Targ, 25 kwietnia. (*Znów kara za powrót do kraju*). Przed dwoma laty niejaki Maurycy Hersch Blaser z Nowego Targu, mając starego ojca i liczne rodzeństwo bez środków utrzymania, gdy przy asenterunku w I. klasie został uznany za niezdatnego do pełnienia służby wojskowej, wyjechał do Ameryki za robotą. Pracując tam przez dwa lata, posyłał ojcu i rodzeństwu ze swych oszczędności na utrzymanie.

Obecnie wrócił do kraju i zgłosił się zaraz u burmistrza i w starostwie w Nowym Targu celem przedstawienia go komisyi poborowej w II. i III. klasie. Mimo, że i obecnie w dniu 18 bm. komisya asenterunkowa uznała Blasera za niezdatnego do pełnienia służby wojskowej, starostwo w Nowym Targu odstąpiło akta prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła Blasera o występek uchylenia się od obowiązku służby wojskowej.

Blaser odpowiadał za to dziś 25 bm. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, który mimo wszelkich tłómaczeń Blasera, uznał go winnym występku i skazał go za to na karę 3-dniowego ścisłego aresztu i nadto na grzywnę w kwocie 5 kor.

Kołomyja 25 kwietnia 1904. (*To i owo*). Świeżo zawiązały się u nas dwa nowe towarzystwa. Jedno z nich to polska bursa ludowa, założona staraniem kilku energicznych jednostek. Będzie ona miała za zadanie utrzymywać dzieci polskie ze wsi okolicznych i przygotowywać je do gimnazyum. U nas będzie to już trzecia tego rodzaju instytucya, a doniosłość jej zrozumie każdy, kto wie, jak często wieśniak polski nie może kształcić swych dzieci tylko z braku środków materyalnych. Więc z radością powitać należy szlachetną myśl grona ludzi dobrej woli.

Za przykładem innych miast i za inicyatywą głównego zarządu Związku austryackich urzędników pocztowych we Wiedniu zawiązali tutejsi urzędnicy pocztowi „Grupę miejscową“, której celem popierać centralny zarząd we Wiedniu w jego staraniach o polepszenie bytu i stosunków służbowych urzędników poczt i telegrafów.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ odbyło się 17 b. m. Po streszczeniu sprawozdania za rok ubiegły wybrano na trzy lata prezesem dra St. Haczewskiego, zastępcą p. St. Biegę, sekretarzem p. Missonę, skarbnikiem p. Markiewicza.

Uroczysty obchód rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja odbędzie się u nas dnia 8 maja b. r. Urządzeniem jego zajęło się sympatyczne nasze Koło Polek. Na zakończenie bardzo zajmującego programu odegrają najlepsze tutejsze siły amatorskie pastel sceniczny J. Łady „Jak liście z drzew strącone.“

W zeszłą niedzielę wystawił nasz teatr ludowy komedyę Fredry „Gwałtu, co się dzieje!“ Amatorowie artyści grali, jak zawsze, ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

Wiec „Pomocy przemysłowej“ odbędzie się 1 maja o godz. 3 popołudniu w sali Kasy oszczędności. (*m*.

Protest przeciw budowie drewnianego schroniska przy Morskiem Oku. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego z Tarnowa przesłali na ręce prezydyum Towarzystwa Tatrzańskiego następujący protest: Podpisani, przykro dotknięci uchwałą ostatniego walnego zgromadzenia z powodu postanowienia budowy drewnianego hotelu przy Morskiem Oku, wnoszą uprzejmie przedstawienie o wybudowanie na razie murowanego parterowego budynku, z wielką werandą, któryby w przyszłości dał się rozszerzyć, a względnie podnieść na 1 lub 2 piętra. Ks. dr Bernacki. Ks. Franciszek Leśniak, kanonik i proboszcz. Ks. Walenty Gódowski. Kamił Baum. Ludwik Kowalski, nadinżynier. Józef Sokalski. Roman Ozaistowicz. Ks. Bernard Preibisz. Ks. Bogusław Królikowski. Prof. Jan Kornicki Dr Bronisław Brzeski, notaryusz. Franciszek Herzig, radca magistratu. Szczęsny Zaremba, budowniczy miejski. Witold Rogoyski, burmistrz. Władysław Mossor, zastępca prokuratora. Dr Mieczysław Gałecki, adwokat.

Z sali sądowej.

Wróbel i Wilk czyli skutki konkurencyi. Andrzej Wilk, 29-letni gospodarz, mający w Niedzieliskach (pow. Radłów) sklepik, żywił do karczmarza Mojżesza Bergmana urazę o to, że na jego doniesienie był kilkakrotnie karany za niedozwoloną sprzedaż napojów wyskokowych w nieplombowanych naczyniach. Bergman robił te doniesienia naturalnie w celach konkurencyjnych.

Wróbel, chcąc się zemścić, namówił znajomego parobka Tomasza Wilka dając mu ćwierć pszenicy, aby poszedł do Bergmana i starał się mu sprzedać tę pszenicę jako skradzioną swemu ojcu. Bergman rzeczywiście pszenicę kupił, a wtedy Wróbel zrobił doniesienie na niego, że kupuje rzeczy kradzione. Zawezwani na rozprawę sądową w Radłowie Wróbel i Wilk zeznali fałszywie, że pszenica rzeczywiście była kradziona, a Wróbel nie namawiał Wilka do niczego.

Za to oskarżyła ich prokuratorya o oszustwo. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Wróbla na 6 tyg. a Wilka na 4 tygodnie aresztu. Jak to bywa, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“ — i zamiast Bergmana poszedł Wróbel do klatki.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Zemsta maszynisty. Dziwny i straszny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Niemczech niedaleko miasta Würzburg na torze kolejowym Flaubingen-Mellrichtstadt. Na lokomotywie pełnili podczas jazdy służbę maszynista Grimm i palacz Grotsch. Obaj żyli od dłuższego czasu w strasznej, nieprzebłaganej nienawiści. W czasie jazdy maszynista Grimm wyciągnął nagle rewolwer z kieszeni i wystrzelił z niego trzy razy do palacza, który odniósł ciężką ranę w prawe ramię. Grimm wyskoczył następnie z lokomotywy, jakkolwiek pociąg znajdował się w pełnym biegu, a zraniony palacz mimo ciężkiej rany zdołał pociąg doprowadzić do najbliższej stacyi. Maszynistę znaleziono później ciężko zranionego w pobliskim lesie. Grimm bowiem po ucieczce z lokomotywy także usiłował się zastrzelić.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 27 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Teofila — Jutro we czwartek Pawła — Pojutrze w piątek Piotra.

Wschód słońca 27 b. m. o godz. 4 min. 56 — zachód o godz. 7 min. 1 — długość dnia godzin 14 min. 5.

Środa.

Teatr: W miejskim: „Najlepszy środek“, krotochwila w 3 aktach A. Bissona.

Koncerty: W sali „Sokoła“ koncert Filharmonii czeskiej z Pragi o godz. pół do ósmej wieczór.

Czwartek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Komitet obywatelski, celem urządzenia uroczystości 3-go maja, zebrał się w poniedziałek wieczór w „Kole mieszczańskiem“. Przewodniczącym komitetu wybrano p. Piotra Kosobudzkiego, prezesa „Koła mieszczańskiego“. Postanowiono urządzić uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele Najś. Maryi Panny. Pochód uda się wokoło Rynku, a po złożeniu wieńca przez włościan na Kamieniu Kościuszki, pójdzie pochód ulicą Grodzką na Wawel, gdzie przed złożeniem wieńców na sarkofagu Kościuszki, przemówi trzech mówców, imieniem mieszczaństwa, włościan i młodzieży akademickiej.

Do komitetu ściślejszego należą pp.: Piotr Kosobudzki, Andrzej i Ludwik Szufa, Julian

Stankiewicz, Konstanty Łachowski, Ignacy Wróbel i Józef Glonczyk, a do komitetu ogólnego zaproszono 120 obywateli, tj. wszystkich prezesów stowarzyszeń i cechmistrzów.

Na 3 maj wydaje Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Krakowie (ulica Studencka 5) odczyt popularny „O Konstytucyi 3-go maja 1791“, aby stowarzyszeniom i chętnym jednostkom, pracującym dla oświaty, a przedewszystkiem swoim Kołom i Czytelniom ułatwić urządzanie narodowej uroczystości majowej. Broszurka ukaże się w tym tygodniu, w cenie kilku groszy.

Prosimy wszystkie pisma o powtórzenie tej notatki.

P. Robert Poselt, znany skrzypek krakowski, urządził onegdaj w Tarnopolu wielki koncert na dochód polskiej szkoły w Obarzańcach. Publiczność, która się na koncercie jawiła w bardzo pokaźnej liczbie, przyjmowała go owacyjnie. Znakomitą grę p. Poselta nagrodzono hucznymi oklaskami P. Poselt, zachęcony powodzeniem, da w Tarnopolu jeszcze jeden koncert po powrocie ze Złoczowa i z Nowego Sącza, dokąd się obecnie udaje z koncertami.

Poświęcenie statuy. W niedzielę, jako w święto Opieki św. Józefa odbyła się w kościele św. Floryana na Kleparzu piękna uroczystość. O godz. 9 rano prepozyt tejże kolegiaty ks. kan. dr Józef Kulinowski dokonał w asystencyi XX. Misyonarzy i bractw kościelnych poświęcenia statuy świętego Józefa. Po poświęceniu w dłuższem, pięknem przemówieniu podniósł z pełnem uznaniem i wdzięcznością szeroki umysł i wielkie serce swego poprzednika śp. ks. prałata dra Wincentego Smoczyńskiego, który w to właśnie święto przed trzema laty objąwszy rządy parafii, — jął się ciężkiej i żmudnej pracy, podźwignięcia z upadku i zaniedbania tej świątyni, przez co zapisał się głęboko w sercach wdzięcznych parafian.

Następnie skreślił i przedstawił postać św. Józefa.

W dalszym ciągu złożył podziękowanie mistrzowi tego artystycznego dzieła p. Godebskiemu. W końcu podziękował parafianom za chętne składki i ofiary na ten cel czynione i prosił gorąco wszystkich o dalsze skuteczne popieranie go w celu dokończenia rozpoczętego dzieła, aby świątynię i wewnątrz przywrócić do stanu dawniejszej świetności.

Następnie odśpiewał pierwszą mszę św. przed poświęconą statuą, podczas której amatorowie wykonali na chórze piękne pieśni. W uroczystości tej podniosłej wziął udział cały komitet parafialny tudzież licznie przybyli parafianie.

Zdjęcia fotograficzne tak św. Józefa jak i św. Antoniego w mniejszym i większym formacie, wykonane przez p. Rysia, są do nabycia w zakrystyi kościoła św. Floryana a cały czysty zysk przeznaczony na zapłacenie statuy św. Józefa.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Otwarcie strzelnicy odbędzie się w dniu 1 maja b. r. Z tego powodu odprawionem będzie nabożeństwo w katedrze na Wawelu dnia 30 b. m. W niedzielę dnia 1 maja odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa strzeleckiego; po południu odbędzie się strzelanie do tarczy z odpowiedniemi nagrodami.

Tow. łowieckie „Bór“, odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy zarząd. Do wydziału weszli pp.: W. Winkler, nadinżynier kolei państw., jako prezes; J. Mikucki, właśc. handlu nasion i maszyn roln., jako wiceprezes; L. Hausser, jako sekretarz; K. Zieliński, optyk, jako łowczy: dr K. Szczepański, jako zastępca łowczego; K. Jedliński, jako gospodarz i L. Halski, kupiec, jako skarbnik.

Towarzystwo „Bór“, jakkolwiek nie dawno założone, zaznaczyło już swoją dodatnią działalność, jako towarzystwo, złożone nie z samych tylko strzelców, lecz istotnie prawdziwych, w całem tego słowa znaczeniu myśliwych, którym racyonalna gospodarka łowiecka bardzo leży na sercu.

Zaginiony. Tadeusz Pawłowski, uczeń III. klasy szkoły ludowej, 10 lat liczący, dużego wzrostu, umysłowo zdrów, blondyn, twarzy okrągłej, oczu niebieskich, wyszedł dnia 9-o b. m. z domu rodzicielskiego i dotąd nie powrócił. Chłopiec miał miękką czapkę włóczkową, granatową bluzkę studencką, siwe spodenki sukienne, sznurowane buciki. Rodzice podając ten rysopis, upraszają o podanie wskazówek do domu, przy ulicy Morgensterna l. 187, obok rogatki warszawskiej, albo do dyrekcyi policyi w Krakowie.

Slub. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbył się w kościele św. Barbary ślub panny Janiny Baluckiej, córki ś. p. Michała Baluckiego i Eufemii ze Śliwińskich, z p. drem T. Pisarskim.

Sadzawka z wodotryskiem na plantach. Wczoraj rozpoczęto roboty około utworzenia stawku z wodotryskiem na plantach naprzeciw tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Z teatru. Najbliższą premierą będzie 4-aktowy dramat Stan. Przybyszewskiego p. t. „Śnieg“, z którego pełne próby już się odbywają. Zapowiedziane pierwotnie przedstawienie na dzień 30 bm. tragedyi J. Słowackiego „Lilla Weneda“, zostało odłożone na tydzień i odbędzie się dnia 7 maja. Zwłoka ta wywołaną została potrzebą dobrego przygotowania strony dekoracyjnej i kostyumowej. Odbywają się także próby ze wznowionej komedyi Aleksandra hr. Fredry (ojca) „Wielki człowiek do małych interesów“.

Ze „Stowarzyszenia artystów polskich“. Doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia artystów polskich odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja, o godzinie 11 przed południem, w kancelaryi Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych. Na porządku dziennym między innemi znajduje się sprawa III. salonu okrężnego. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godz. 12 w południe bez względu na komplet.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców odbędzie się dnia 29 bm. (w piątek) o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym wybór komisyi rewizyjnej. W razie braku kompletu, odbędzie się o godz. 6 drugie walne zgromadzenie bezwzględnie ważne.

Zabłąkaną dziewczynkę, imieniem „Józia“, ubraną w czerwoną spódniczkę, przyprowadzono do dyrekcyi policyi.

Obłąkanie. Na ul. św. Marka dostał wczoraj niejaki Józef Biliński emer. palacz kolejowy z Krynicy koło Drohobycza, ostrego napadu obłąkania. Biliński jechał właśnie wraz z żoną do Wiednia i tylko na jeden dzień w celu zwiedzenia pamiątek narodowych w Krakowie się zatrzymał. Idąc przez ul. św. Marka w towarzystwie żony, nagle padł na kolana i począł się modlić, przyczem wypowiadał różne słowa bez najmniejszego związku. Powstało zaraz wielkie zbiegowisko, wobec czego odprowadzono Bilińskiego najpierw na policyę, a następnie odstawiono go do szpitala św. Łazarza. Żona nieszczęśliwego podała na policyi, że Biliński przed kilku laty uległ pewnemu wypadkowi na kolei, któremu ona przypisuje ten napad obłędu.

Tajny wspólnik. Wczoraj doprowadził na policyę p. Józef Wątorski majster piekarski niejakiego Piotra Bruzdę, liczącego lat 23, który w czasie od 22 lutego do 25 kwietnia b. r. sprzeniewierzył na szkodę p. Wątorskiego przy sprzedaży pieczywa około 160 koron.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w kasarni Franciszka Józefa przy ulicy Karmelickiej. Na miejsce pożaru przybył IV. pluton naszej straży pożarnej z naczelnikiem, p. Nowotnym, na czele. Po ugaszeniu ognia straż powróciła po godzinnej pracy na strażnicę.

Zmarli. Leon Drozdowski, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 76, zmarł 25 bm.

Ludwik Rzewuski, notaryusz w Dobromilu, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 54.

Składki. Dla biednej wdowy w Bronowicach małych złożyli w naszej administracyi p. O. C. i W. C. 6 koron, co razem z poprzedniemi składkami wynosi kwotę 50 kor. 60 hal.

Cyrk a nauczycielstwo podgórskie. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, otrzymujemy od grona pp. nauczycieli następujące wyjaśnienie:

„Prawdą jest, że kierownicy wszystkich szkół podgórskich na posiedzeniu swem w dniu 20 bm. uchwalili dać młodzieży tutejszych szkół sposobność zwiedzenia cyrku za bardzo niską opłatą, bo po 10 ct. od osoby (ubodzy uczniowie bezpłatnie), jeżeliby się naturalnie zebrała kwota 180 złr., za którą dyrektor cyrku zobowiązał się dać dla 2.500 uczniów i uczenic osobne przedstawienie. Toteż rodzice dzieci z wdzięcznością przyjęli myśl naszą, bo po największej części stosunki ich majątkowe nie pozwoliłyby im na danie swym dzieciom tak taniej rozrywki, połączonej z nauką. Musimy bowiem objaśnić, że nie p. Beketow, ale my sami ułożyliśmy program mającego się odbyć przedstawienia, wybraliśmy tylko to, co może młodzież pouczyć, lub dać jej stosowną rozrywkę, rugując zaś wszystko, coby dla młodzieży mogło być niewłaściwem. Każdy zaś, nieuprzedzony tylko z góry, musi przyznać, że i z wycieczki do cyrku może młodzież odnieść korzyść. Przypatrzy się ona bowiem sile i zręczności ludzi, pozna niektóre, znane sobie tylko z książki, zwierzęta, ujrzy, że i zwierzęta można czegoś nauczyć, rozwija się u młodzieży uczucie miłosierdzia, gdyż w niejednym wypadku z własnego popędu uczeń zamożniejszy uiszcza wkładkę za biednego, a pilnego współucznia.

Zarzut zaś korespondenta, że pp. nauczyciele nie mieli dotąd energii i ochoty, aby zaprowadzić dziatwę do teatru lub urządzić dla niej choćby wycieczkę za miasto, jest wprost rażąco niesprawiedliwym. Niedawno bowiem cały szereg zamówionych wozów tramwajowych wiózł młodzież szkół podgórskich na przedstawienie do teatru ludowego, który ledwo pomieścił wielką liczbę małych widzów. A i o „wycieczkach za miasto“ pamięta się dobrze, — są one obowiązujące nawet i odbywają się w porze stosownej i i dogodnej. Także i do samego Krakowa odbywają się wycieczki pod kierunkiem nauczycielstwa celem pokazania młodzieży zabytków przeszłości i rzeczy godnych widzenia np. w muzeach.“

Z wysokiem poważaniem

Swiba, dyr. szkoły wydz. — *Jan Peter*, kier. szkoły 4 kl. męsk.

Zamieszczając najchętniej powyższe wyjaśnienie, redakcya ze swej strony zaznacza, iż korespondent „Nowin“ bynajmniej nie zamierzał uchybić nauczycielstwu podgórskiemu, które cieszy się jaknajlepszej opinii i nie ustaje w staraniach o należyte kształcenie i rozwój dziatwy, powierzonej swej opiece. Korespondentowi „Nowin“ chodziło o co innego. Ów niemiecki cyrk, który miał urządzać dla dziatwy przedstawienie, tak zraził sobie krakowską publiczność arogancyą swego prusko-niemieckiego personalu i do tylu skarg dał powód, że korespondent słusznie mógł twierdzić, że polska publiczność winna zdala się trzymać od takiego cyrku.

— **„Sokół“ podgórski** urządza w poniedziałek, 2 maja, uroczysty wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3-go maja. W progra-

mie słowo wstępne, chór męski i żeński, deklamacya ilustrowana muzyką, oraz obrazek sceniczny Z. Parviego „Hanusia Krożańska".

— **Awanturnik**. Ekspozytura policyi w Podgórzu przyaresztowała Karola Stocerza, wyrobnika, który będąc w stanie podpitym, policyanta, wzywającego go do porządku, zwymyślał, uderzył w twarz, a wreszcie przewrócił na ziemię. Dopiero przy pomocy przechodniów udało się Stocerza ubezwładnić i odstawić na policyę.

— **Za awantury** przyaresztowała ekspozytura policyi w Podgórzu Jędrzeja i Jana Chachaja, oraz ich szwagierka Jana Grzywę. Panowie ci uraczyli się porządnie z okazyi św. Wojciecha i wyprawiali później takie niemożliwe awantury, że ze względu na porządek publiczny trzeba było ich przyaresztować.

— **Sprytny pijak**. Stały sobie na podworcu domu pod l. 12 przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu beczki z winem. Zobaczył je Wojciech Matoga. A była to noc wiosenna, kwietniowa, ciepła, gwiazdy świeciły; mimowoli brało człowieka marzenie. Gdy p. Matoga marzy, lubi pić; co tu jednak było robić, gdy pieniędzy na kubek nie było. Ale za to miał Matoga świderek, a na podworcu nikogo nie było. Przysunął się więc do jednej z beczek, zrobił świderkiem dziurę w beczce, przytknął chciwie usta do otworu i zaczął pić. Jak długo pił — nie wiadomo, dość że wypił, ile mógł, na drogę zaś napełnił jeszcze jedną próżną flaszkę winem. Wyszedł z podworca i skierował swe chwiejne kroki ku domowi, aż tu zaświecił mu przed oczyma półksiężyc.. policyanta. Zaczęło się badanie, Matoga chcąc nie chcąc przyznał się do wszystkiego, a za amatorstwo cudzego wina poszedł do kozy.

— **Młody doliniarz**. Piętnastoletni Edward Mitka wyciągnął jakiejś kobiecie w jatkach miejskich w Podgórzu pugilares z drobną kwotą, ale widocznie nie doszedł jeszcze w swym fachu do wprawy, bo mu się nie udało i został przyaresztowany.

† **Władysław Folkierski**. W Zakopanem zmarł onegdaj jeden z najdzielniejszych szermierzy nauki polskiej, znakomity matematyk i technik śp. Władysław Folkierski. Urodzony w r. 1841 w Warszawie, kończył tam szkoły średnie, poczem studyował nauki politechniczne w Niemczech i we Francyi. — W Paryżu brał zawsze żywy udział w życiu tamtejszej Polonii. Tam też ogłosił jedno z największych dzieł nauki polskiej pt. „Rachunek różniczkowy i całkowity", wyszłe w dwóch tomach w r. 1874. Przeniósł się potem do Ameryki, gdzie w Peru, w Limie, piastował godność profesora uniwersytetu. Pomnikowem dziełem jego genialnego umysłu jest kolej żelazna przez Kordyliery, przeprowadzona przez góry Andy, na wysokości 4.000 metrów na poziomem morza. Po powrocie do kraju wydał kilka dzieł naukowych wielkiej wartości. Od kilku lat osiadł w Zakopanem, gdzie był stałym technicznym doradcą hr. Wł. Zamojskiego. Cześć jego pamięci!

Pożar Buczacza.

Buczacz. Dzisiaj około północy wybuchł okropny pożar, który **zniszczył doszczętnie dwa przedmieścia Korolowka i Nagórzanka**, razem około 200 domów. Wiatr silny udaremniał ratunek. Pożar zlokalizowano przy pomocy straży pożarnych z Czortkowa i Stanisławowa o 12 w południe. **Trzy tysiące ludzi bez dachu**. Dwoje ludzi zginęło, z ruchomości nic nie uratowano. Szkoda tylko w drobnej części ubezpieczona. W Nagórzance spaliła się szkoła, urząd gminny, stara cerkiew. Nędza wielka, pomoc nagła potrzebna.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Petersburg. Specyalny sprawozdawca rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą: Próby z łodziami podwodnemi wypadły świetnie. W rejonie fortecy panuje spokój.

Tokio. (B. kor.) Wielka liczba min, założonych pomiędzy Portem Artura a Dalnym, zmusiła japońskie Towarzystwo okrętowe do zaniechania ruchu na morzu Żółtem i koło wybrzeży. Krążownik „Asama" doprowadził do eksplozyi jedną z min. Burza pozrywała miny w wielkiej liczbie kilka z nich uczyniono nieszkodliwemi, wiele jednak pływa jeszcze po morzu i zachodzi obawa, że silny prąd uniósł je na południe. Z tego powodu żegluga jest niebezpieczną. Nie znaleziono jeszcze praktycznego środka celem usunięcia niebezpieczeństwa.

Bombardowanie Niuczwangu.

Tientsin. (B. kor.) Utrzymuje się tu pogloska, że Japończycy ostrzeliwali w poniedziałek w nocy fortyfikacye Niuczwangu.

Lądowe armie japońskie.

Berlin. „Localanzeiger" donosi z Tokio, że Japończycy bardzo zręcznie umieli zataić właściwą swą siłę. Obliczano każdą armię japońską na 60.000 ludzi, gdy w rzeczywistości liczą one po 100.000 ludzi. Japończyków jest na polu wojny dwa razy więcej niż sądzono.

Nad rzeką Jalu.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał Kuropatkin wystosował do cara pod datą 25 b. m. następujący telegram:

Jenerał Zazulicz donosi pod datą 24 bm. W ostatnich dniach zauważono w okolicy Widzu i 50 wiorst w górę rzeki koło wsi Sigu, że Japończycy zwożą na brzeg pontony, gromadzą łodzie i materyały do budowy mostu. Dnia 23 bm. przeszedł na drugą stronę japoński oddział, złożony z dwu kompanii piechoty i małego oddziału kawaleryi 15 wiorst w dół rzeki, od Siaopusiuthe. — Jenerał Zazulicz zarządził środki dla wzmocnienia łańcucha rosyjskich straży przednich. Także naprzeciw Siaopusiuthe przeszedł mały oddział Japończyków. 20 wiorst w górę rzeki od Siaopusiuthe robią się przygotowania do przekroczenia rzeki. Dnia 24 bm. na południowym brzegu Jalu było wszystko spokojnie.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi pod datą wczorajszą: Oficyalne doniesienia stwierdzają, że koło Widzu są zrobione przygotowania do przekroczenia rzeki. Ewie kompanie Japończyków z małym oddziałem kawaleryi przeprawiły się przez Jalu. Przedsięwzięto środki dla ochrony przednich straży rosyjskich. Na południowym brzegu Jalu wszystko spokojnie.

Pocieszają się.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Portu Artura z dnia 24 bm.:

Katastrofę „Petropawłowska" przypisują tu powszechnie tragicznemu przypadkowi i sądzą, że nie wywrze ona dalszego wpływu na tok wojny.

Według dotychczasowych spostrzeżeń ataki japońskie powtarzają się co dwa tygodnie. Przedtem zwykle zapowiadają je Chińczycy, którzy otrzymują informacye od Japończyków. Prócz tego z góry pojawiają się zazwyczaj okręty z angielskimi korespondencyami.

Zatrzymany onegdaj parowiec z korespondentem „Daily News" został znowu uwolniony, atoli pod warunkiem, że ci korespondenci nie zbliżą się już do Portu Artura.

Przy bombardowaniu dnia 15 bm. jeden z japońskich okrętów: „Nishim" lub „Kassuga" został mocno uszkodzony, a jeden krążownik japoński zatonął. (???).

Eskadra bałtycka.

Paryż. Według doniesień tutejszych dzienników, flota bałtycka w czwartek dnia 28-o b. m. wyrusza do Azyi wschodniej (?) pod komendą admirała Rożdestwieńskiego.

Car na placu boju.

Londyn. Car, jak donoszą z Petersburga, oświadczył Skrydlowowi, że **natychmiast po rozwiązaniu carowej, które jest oczekiwanem w sierpniu, uda się osobiście na plac boju.**

Petersburg. Ukaz carski zarządza dostarczanie koni dla kozaków z gubernii orenburskiej, ufijskiej i Samarskiej.

Tokio. Oba attachés wojskowi przy pierwszej armii japońskiej, otrzymali wezwanie, aby każdej chwili byli gotowi do wymarszu.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzis posiedzeniu prez. min. Korber odpowiadał w sprawie rzekomego naruszenia nietykalności poselskiej posła Bartolego. Rząd przedłożył ustawę o funduszu melioracyjnym, wynoszącym 4.208.000 koron. Na Galicyę wypada na budowle rozpoczęte 828 tysięcy koron, na budowle nowe 117 tys. kor.

Do działu nowych budowli wstawiono: 1) Pierwszą ratę na uregulowanie potoku Błotnia 27.600 kor.; 2) pierwszą ratę na podwyższenie nasypu Wisły od ujścia Białuchy aż do granicy 45.000 kor.; 3) pierwszą ratę na podwyższenie prawego nasypu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami 45.000 koron.

W motywach projektu ustawy powołuje się rząd na uchwałę Sejmu galicyjskiego z dn. 24 października 1903, domagającą się regulacyi potoku Błotnia wraz z dorzeczem, kosztem 1,288.000 koron; 30 prc. tej sumy ma złożyć fundusz melioracyjny, 40 prc. fundusz krajowy, a resztę interesowani. Dalej powołał się rząd na uchwałę Sejmu gal. z 24 paźd. 1903, domagającą się podwyższenia nasypu od Białuchy kosztem 900.000 względnie 1,100.000 koron: do tej kwoty przyczynić się ma w połowie fundusz melioracyjny, w połowie fundusz krajowy.

Wiedeń. (B. koresp.). Głosowania imienne trwały w Izbie posłów do godziny w pół do 6 tej po południu.

Pos. Ellenbogen podnosi, że onegdaj wniósł interpelacyę w sprawie węgierskiego strejku kolejowego. Przy sposobności tego strejku okazał węgierski prezydet ministrów światu, że miejscem dla niego stosownem jest właściwie kryminał. Jeżeli Węgrzy mają już szczęście mieć prezydentem ministrów urodzonego zbrodniarza i człowieka, który okrył się krwią ludności, to jest to ich rzeczą...

Wiceprezydent Kaiser prosi mowcę, aby się umiarkował.

Pos. Eldersch woła: Tisza jest łotrem!

Wiceprez. Kaiser przywołuje Elderscha do porządku.

Pos. Ellenbogen mówi dalej: Skąd my przychodzimy do tego, abyśmy płacili za nikczemne zwyczaje węgierskiego prezydenta ministrów naszymi pieniądzmi? (Żywe oklaski u socyalistów).

Wiceprezydent Kaiser odbiera głos Ellenbogenowi wśród protestu socyalistów i czeskich radykałów.

Poseł Fressl w zapytaniu do prezydenta oświadcza, że w sprawie strejku węgierskich kolejarzy czescy radykali idą razem z socyalistami i potępiają postępowanie rządu węgierskiego, który był bezwstydnym. My ma-

my taki sam rząd w miniaturze, rząd, który w Czechach postępuje tak samo, jak rząd węgierski.

Poseł Ellenbogen stawia następujące zapytania: „Czy prezydent jest skłonnym podać do wiadomości prezydenta gabinetu treść mego zapytania? Czy prezydent chciał przez odebranie mi głosu zadokumentować zgodność z postępowaniem rządu węgierskiego? Czy prezydent nie uważa za swój obowiązek honorowy zwrócić uwagę monarchy na to, że nie powinien przy jednym stole zasiadać z Tiszą, który okryty jest krwią i hańbą?"

Wiceprezydent Kaiser oświadcza, że odpowiada na pierwsze pytanie „tak", na drugie pytanie wcale nie odpowiada, zaś co do trzeciego, przywołuje posła do porządku.

Interpelacye.

Wiedeń. Interpelacye wnieśli dzisiaj posłowie Breiter i tow. do dra Koerbera w sprawie położenia służących sądowych, urzędowych i nadzorców więziennych.

Breiter i tow. do dra Koerbera w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych dla urzędników sądowych w Złoczowie.

Krempa i tow. do dra Koerbera w sprawie opóźniania konkursu na budowę kościoła w Rajczy, pow. Żywiecki.

Krempa i tow. do dra Koerbera w sprawie postępowania posła Jabłońskiego, jako naczelnika sądu w Krośnie, podczas śledztwa przeciw rzekomo zmarłemu, skutkiem znęcania się nad nim, Szymonowi Kusiowi.

Olszewskiego i tow. do dra Koerbera w sprawie urzędowania sądu powiatowego w Ciężkowicach w kwestyi oskarżonego o kradzież Orłowskiego.

Kubik i tow. do dra Koerbera w sprawie urzędowania sądu powiatowego w Grybowie.

Olszewski i tow. w sprawie odszkodowania miasteczka Uście Solne pow. Bochnia za utrzymanie wałów ochronnych podczas powodzi w roku ubiegłym.

Olszewskiego i tow. do ministra kolejowego w sprawie nienależytego traktowania podróżnych przez urzędnika kolejowego w Krakowie.

Krempy, do ministra skarbu w sprawie postepowań władz skarbowych w Galicyi.

Krempy i tow. do dra Koerbera w sprawie nieregularności w urzędowaniu sądu pow. w Mielcu.

Krempy i tow. do ministra skarbu w sprawie szykan podatkowych w Galicyi.

Pośrednictwo polskie.

Wiedeń. Akcya Koła Polskiego, aby doprowadzić do porozumienia czesko-niemieckiego, rozbiła się, (co zresztą z góry można było przepowiedzieć). Obstrukcya czeska trwa dalej.

Wypadki w Elesd i Wielkim Waraždynie.

Wielki Waraždyn. Po onegdajszych niepokojach robotnicy już się uspokoili i powrócili do pracy. — Do Elesd wysłano komisyę sądową.

Prezydent gabinetu hr. Tisza kazał złożyć na trumnie wachmistrza żandarmeryi, Resza, który zginął podczas rozruchów, wieniec z napisem: „Zmarłemu na polu chwały bohaterską śmiercią dzielnemu żołnierzowi, Stefan Tisza".

Wielki Waraždyn. Przyczyną krwawych wypadków w Elesd była ta okoliczność, że rząd nie pozwala włościanom rumuńskim z okolicy, zaliczającym się do partyi agrarno-socyalistycznej, ani na organizacyę ani na zgromadzenia. Ponieważ zaś rząd zezwolił partyi niezawisłości na publ. zgromadzenie, więc chłopi rumuńscy przybyli na nie, aby je rozbić. Przy tej sposobności przyszło do krwawego starcia, w którym żandarmi węg. zabili 31 ludzi.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż. (B. kor.). Henryk Rochefort, którego onegdaj przesłuchiwał w sprawie Dreyfusa trybunał kasacyjny, zeznał, że były hiszpański attache wojskowy, Val Carlos, bywał w redakcyi „Intransigeant'a" i sam nazwał Dreyfusa zdrajcą. Val Carlos ogłasza obecnie list otwarty do Rocheforta, w którym twierdzi, że całe zeznanie Rocheforta jest kłamstwem, że nigdy nie był w redakcyi tego pisma i że Rocheforta pociągnie do odpowiedzialności.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. Prezydent gabinetu Maura przybył tu wczoraj rano. Podczas jazdy koło stacyi Alicante strzelono z rewolweru na wagon ministra. Kula przedziurawiła dach wagonu, zresztą nie wyrządziła innej szkody.

Madryt. Gdy Maura opuścił Alicante, przyszło do wrogich przeciw niemu demonstracyi. Tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje wolność, precz z Jezuitami" i obrzucił kamieniami klasztor augustynów.

Różne wiadomości.

Szkolnictwo. Prezydyum namiestnictwa przyznało K. Leszczyńskiemu, naucz. szkoły lud. w Jaworowie, za 40 letnią służbę medal honorowy, ustanowiony z okazyi jubileuszu cesarza. — Rada szkolna zamianowała P. Kowalskiego zastępcą naucz. w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie.

Senzacyjne kryminalne łotrowstwo. — Warszawski „Kuryer Poranny" donosi: Przed kilku dniami zdarzył się w Warszawie wypadek niebywały, z zakresu wyrafinowanego łotrostwa, mogący stanowić główny węzeł najbardziej senzacyjnej powieści kryminalnej.

Wieczorem około godziny 6, zatem jeszcze w biały dzień, wyszła z domu pod nr. 12 przy ulicy Sosnowej, mieszkająca tam wraz z matką młoda panienka, aby udać się do pobliskiego sklepu po wędliny.

Zaledwie uszła kilka kroków, przystąpiła do niej jakaś średnio zamożnie ubrana starsza pani i podała jej list w kopercie z adresem dokładnym panienki, dodając, iż treść jego ma być niezwykle ważna.

Panna A. F. przystanęła i na poczekaniu rozdarłszy kopertę zaczęła czytać napis i pierwsze jakieś dziwnie obojętnej treści zdanie.

Lecz nie zdołała go nawet dokończyć, gdyż nagle uczuła dziwny jakiś zawrót głowy, przyczem opanowało ją uczucie takiego znużenia i osłabienia, że słaniając się, upadła na ramiona owej pani, ta zaczęła jej czoło i skronie chustką ocierać z kroplistego potu i z tą chwilą straciła panna A F. wszelką przytomność.

Odzyskała ją dopiero w 7 godzin później, które nie wie gdzie i jak spędziła.

Odzyskała przytomność w sytuacyi niezwykłej, gdy koło godziny pierwszej w nocy znalazła się znowu w mieszkaniu matki, dokąd, jak się dostała, nie wie.

Wyręczają ją jednak zeznania świadków, którzy widzieli jak przed domem przy ul. Sosnowej nr. 12 zatrzymała się dorożka, jak dorożkarz zadzwonił do bramy, jak stróż powiadomiony o powrocie chorej i nieprzytomnej panienki zaalarmował rodzinę i jak z jej pomocą wnieśli panienkę do mieszkania, gdzie dopiero powołany z pogotowia lekarz przyprowadził ofiarę tajemniczego zamachu do przytomności.

Jedna z osób obecnych przy wynoszeniu chorej z dorożki, przypomniała sobie numer.

Więcej opowiedzieć niestety nie umiała, a tylko jak przez mgłę pamięta, że wieziono ją w jakąś białą bramę z parkanem szarym po obu stronach.

W popłochu zapomniano również wypytać dorożkarza o szczegóły, choćby tej pierwotnej wyprawy, mianowicie skąd i kto wyprawiał panienkę, kto ją do dorożki wniósł i kazał jechać pod wskazanym adresem.

Stwierdzono tylko po ułożeniu panienki w łóżku jeden fakt, a mianowicie, że pozbawiono jej zawieszonego na taśmie u szyi woreczka płóciennego wraz z jego zawartością 950 rb, na kilka dni przedtem odebraną, jako część z działu spadkowego rodzinnego.

List, który panienka na ulicy otworzyła, było czemś czuć, czy naapojony był on jakimś trującym środkiem nasennym, czy też słabe jego działanie działanie wzmocniła nieznana dama chusteczką przy ocieraniu jej twarzy, docieć trudno.

Szczęściem, że obeszło się bez uszkodzenia ciała lub występku przeciw moralności.

Wypadek cały zręcznością i sposobem wykonania świadczy, że w Warszawie nie brak już obok innych cech wielkiego miasta również i owych najwyższej szkoły rzezimieszków, którzy dotychczas byli przywilejem tylko miast takich, jak Paryż lub Londyn z kryjówkami, niedostępnemi dla najsprytniejszych agentów policyjnych.

Telegraf bez drutu. Między Marconim a rządem czarnogórskim przyszła do skutku umowa co do urządzenia telegrafu bez drutu między Barri a Antivari.

Z mody. Forma dzisiejszego gorsetu pozostaje bez zmiany. Tak zwana gorsetowa secesya, wydłużająca talie nasze z przodu bardzo silnie i tworząca prostą linię bez żadnego na przodzie wcięcia, jest i pozostanie bardziej niż kiedykolwiek obowiązującą. — Wszelkie zżymania się na ten, a nie inny kształt gorsetów, wszystkie zakładane przeciw temu kształtowi protesty, na nic się nie przydały, gorset „busque droit", czyli z bryklą prostą, odniósł zupełne zwycięstwo, bijąc na całej linii fasony swych poprzedników.

Najmodniejszym kolorem dla parasolek jest zielony „vert lumiere".

Proces w domu królewskim. Dzienniki brukselskie donoszą, że wierzyciele księżnej Ludwiki Koburskiej nie wnoszą rekursu przeciw wyrokowi w sprawie spadkowej, natomiast hr. Lonyay zgłosiła rekurs.

Dobra rada.

Jeśli ci już zbrzydło życie
I w codziennym szarym byciu
Coś się poczniesz głupio wieść —

Jeśli klepki licha warte,
Szaty i obuwie zdarte,
Nie masz co pić, ani jeść —

Gdy już tak opadły uszy,
Że z „mężatką" flirt — nie wzruszy —
I wierzyciel począł gnieść —

Gdy żołądek zjadły mole,
Krzyż złamały różne bóle —
A sam błądzisz, jako cień —

Jeślić dla cię, nieboraka,
Zbraknie wtedy stryczka, haka —
To się wtedy druhu — żeń!

W teatrze miejskim dnia 27 b. „m. **Najlepszy środek**" krotochwila w trzech aktach Aleksandra Bissona.

Alfons Duterq	PP. Zelwerowicz
Marcelina, jego żona	„ Rotkowska
Arseniusz Costabel, malarz	„ Mielewski
Juliusz Desrosiers, literat	„ Sobiesław
Paulina, jego żona	„ Sulima
August Babicle, doktór	„ Walewski
Zoe, jego żona	„ Konarska
Tourteline	„ Jutkiewicz
Henryk Deschamps	„ Zawierski
Maryanna, służ. u p. Duterq	„ Broniczowa

Rzecz dzieje się w miejscowości Fleurville.

Wincenty Sataleckí

pierwszorzędna **Fabryka parowa** wyrobów **wędlin** w zakres masarstwa wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 18. Filie w Wiedniu V. 8 Schönbrunnergasse l. 27, wyrabia i poleca: Szynki pruskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską słoninę paprykowaną, białą, polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadło staie, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach kiełbaski i sardelki wiedeńskie, kiszki podgarlane, ozory wędzone i gotowane w 3 gatunkach.

DWA RAZY DZIENNIE ŚWIEŻY TOWAR

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką. 471 3-10

W OGRODZIE naprzeciw Cmentarza Krakowskiego.

Poleca się Szan. P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie.** 463 2-10

E. Ukłański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór op. Kraków.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshuebler-ka, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Nowość! Przy ul. Wolskiej l. 5 została została

FILIA WĘDLIN

2 razy dziennie świeżych z pierwszorzędnej

fabryki parowej W. Sataleckiego

które poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności zamieszkałej w tej dzielnicy, oraz urządzającym wycieczki do Parku Dr. Jordana, na Kopiec Kościuszki, Woli Justowskiej i t. p. sprzedając takowe po cenie zwykłej.

-OSOBA-

praktyczna w gospodarstwie poszukuje posady w mieście lub na wsi od 1 maja b. r. Wiadomość Kraków. Floryańska 7 u p. Dwożak dla Z. A. 479 1-2

We dworze w bliskości Wieliczki w okolicy górzystej i pięknej jest

mieszkanie do wynajęcia

na całe lato od 1-go maja b. r. Wiadomość u stóża Senacka Nr. 5. 478 1-3

Potrzebna lodownia

mała

dla sklepu masarskiego

w dobrym stanie.

Zgłoszenia **Wolska l. 5. filia wędlin p. Wincentego Sataleckiego** 481 1-3

Józef Kulik

fryzyer w Nowym Targu poszukuje chłopca do praktyki. 477 2-3

Lokal w Zakopanem

w którym był

zakład fotograficzny przez 9 lat

położony przy bardzo ożywionej ulicy

jest do wynajęcia od l czerwca.

M. Pawłowski właściel, Zakopane Krupówki 53. 476 1-3

-Ucznia

z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi przyjmie zaraz **Księgarnia polska p. f. „STELLA“** w Cieszynie Śląsk austr. 475 2-3

Poszukuje się

KUPNA

większej ilości **masła deserowego, kuchennego i sera** zwyczajnego.

Odbiór **stały**, latem i zimą. Łaskawe zgłoszenia: ulica Karmelicka 36. w sklepie.

POTRZEBA 482 ...

uzdolonych PANIEN w Krawieczyźnie

Mały Rynek l. piętro.

WARSZTAT ślusarski lub kotlarski

do wynajęcia zaraz

ulica Floryańska l. 43. Kraków. 465 2-3

OSOBY

487 3-4

będące **chwilowo bez zajęcia** znajdą każdego czasu zatrudnienie bardzo korzystne jako zastępcy miejscowości. Szczegóły każdemu za darmo. **Oton Thoma,** Stuttgart, Rosnburgstr, 61 (Wirtembergia).

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek l. 8. polecają w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki

bawełniane i półjedwabne. Atłasy. Perkale, Hafty, szwajcarskie i czeskie.

HANDEL LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Pruneiki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód prasny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki, i Likiery, Punsze oraz wszelkie Wina.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Za darmo swoje towary

nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 koronę tygodniowo,**



maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany portiery chodniki, kapy na łóżka płótna i wózki dziecinne

we wielkim wyborze.

Ceny przystępne. 256

Arnold Fallek, w Podgórzu ul. Kalwaryjska l. 4 I piętro.

WILHELM FENZ

Kraków, Rynek, Róg Szewskiej poleca:

Zabawki w wielkim wyborze Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe Trąbki, pety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy, i sztukaterye.

Śliwowicę

bośniacką oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie.

poleca firma

Dr. Nieć Franicević i Pawicić

486-12 Nr. 2

w KRAKOWIE Rynek główny 25.

MODNE PASKI DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 353

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—**Ceny niskie, stałe**

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruki i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 ctm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki L. 8.

Wielki wybór okryć damskich

po cenach **bardzo przystępnych** poleca

MAGAZYN

zostający pod zarządem

LEOPOLDA FADENA

Kraków, przy ulicy Floryańskiej l. 26. I. p.

SCHAMPOOING PETROLE

354(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Parfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.